**1998 ORĘDZIE NA VI ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO - Jan Paweł II**

**1998 ORĘDZIE NA VI ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO - Jan Paweł II**

ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO 1998  
Nadzieja nadaje cierpieniu nowy sens

Drodzy Bracia i Siostry!  
1. Obchody najbliższego Światowego Dnia Chorego, 11 lutego 1998 r., odbędą się w Sanktuarium w Loreto. Wybór tego miejsca, które przypomina nam czas, gdy Słowo przyjęło ciało w łonie Maryi Dziewicy za sprawą Ducha Świętego, ma nas zachęcić do kontemplacji tajemnicy Wcielenia.  
Podczas moich kolejnych pielgrzymek do tego „pierwszego Sanktuarium o znaczeniu międzynarodowym poświęconego Najświętszej Maryi Pannie, przez wiele wieków prawdziwego serca maryjnego, chrześcijaństwa” (por. List do bpa Pasquale Macchiego, delegata apostolskiego ds. Sanktuarium w Loreto, 15 sierpnia 1993 r.), odczuwałem zawsze szczególną bliskość ludzi chorych, którzy przybywają tu bardzo licznie i z wielką ufnością. „Gdzież zresztą mogliby oni znaleźć lepsze przyjęcie, jeśli nie w domu Tej, którą właśnie Litania loretańska przyzywa jako «Uzdrowienie chorych» i «Pocieszycielkę strapionych»? (tamże).  
Wybór Loreto trafnie nawiązuje zatem do długiej tradycji miłości i troski Kościoła o tych, którzy cierpią na ciele i duszy.  
Z pewnością przyczyni się do ożywienie modlitwy za chorych, jaką wierni zanoszą do Boga ufni we wstawiennictwo Maryi.  
To ważne wydarzenie stanie się też dla całej wspólnoty kościelnej sposobnością, by stanąć w należnym skupieniu przed Świętym Domem, ikoną tak fundamentalnego wydarzenia i misterium, jakim jest wcielenie Słowa, oraz by przyjąć światło i moc Ducha, który przemienia serce człowieka w „ przybytek nadziei”.  
2. „A Słowo stało się ciałem” (J 1,14). W Sanktuarium w Loreto bardziej niż gdziekolwiek indziej można dostrzec głęboki sens tych słów ewangelisty Jana. W murach Świętego Domu Jezus Chrystus, „Bóg z nami”, mówi nam ze szczególną mocą o miłości Ojca (por. J 3,16), która w odkupieńczym wcieleniu objawiła się w sposób najdoskonalszy. Wychodząc na poszukiwanie człowieka, Bóg sam stał się człowiekiem, rzucił most między boską transcendencją a kondycja człowieka. „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, (…) stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8). Chrystus nie przyszedł, aby usunąć nasze cierpienia, ale by mieć w nich udział, oraz by biorąc je na siebie nadać im wartość zbawczą. Stając się uczestnikiem ludzkiej kondycji, wszystkich jej ograniczeń i cierpień, odkupił ją. Zbawienie, którego dokonał, a którego figurą były już wcześniej uzdrowienia chorych, otwiera horyzonty nadziei wszystkim ludziom przeżywającym trudny czas cierpienia.  
3. „Za sprawą Ducha Świętego”. Tajemnica wcielenia to dzieło Ducha, który w Trójcy jest „Osobą-Miłością, Darem nie stworzonym, (…) bezpośrednim źródłem wszelkiego obdarowania jakie pochodzi od Boga — w porządku stworzenia; jest też bezpośrednią zasadą i jakby podmiotem samoudzielania się Boga w porządku łaski” (Dominum et vivificantem, 50). To Jemu poświęcony jest rok 1998 — drugi etap bezpośrednich przygotowań do Jubileuszu Roku 2000.  
Duch Święty rozlany w naszych sercach pozwala nam odczuć w niepojęty sposób „Boga bliskiego człowiekowi”, objawionego nam przez Chrystusa: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!” (Ga 4,6). On jest prawdziwym stróżem nadziei wszystkich ludzi, a zwłaszcza tych, którzy „posiadają pierwsze dary Ducha” i „oczekują odkupienia swego ciała” (por. Rz 8, 23). W sercu człowieka Duch Święty staje się — jak głosi sekwencja liturgiczna z uroczystość Pięćdziesiątnicy — prawdziwym „Ojcem ubogich, Dawcą łask drogich, Światłością sumień”; staje się „najmilszym z gości”, który przynosi „w pracy ochłodę, w skwarze żywą wodę”, „utulenie” w płaczu, pośród niepokojów, walk i niebezpieczeństw każdej epoki. To Duch daje ludzkiemu sercu moc, aby mogło stawić czoło trudnościom i przezwyciężyć je.  
4. „W łonie Maryi Dziewicy”. Patrząc na mury Świętego Domu słyszymy jeszcze jakby echo słów, którymi Matka Chrystusa wyraziła przyzwolenie na zbawczy plan Boga i gotowość współpracy z nim: ecce — to wielkoduszne zawierzenie: fiat — to ufne poddanie. Napełniona bez reszty Bogiem, Maryja całym swoim życiem nieustannie współpracowała z dziełem zbawczym dokonanym przez Jej Syna Jezusa.  
W drugim roku przygotowań do Jubileuszu mamy kontemplować i naśladować Maryję „przede wszystkim jako niewiastę posłuszną głosowi Ducha Świętego, jako niewiastę, która milczy i słucha, niewiastę nadziei, która potrafiła, jak Abraham, przyjąć wolę Bożą, wierząc nadziei wbrew nadziei (por. Rz 4, 18)” (Tertio millennio adveniente, 48). Maryja wie, że uznając się za służebnicę Pana, oddaje się zarazem na służbę Jego miłości do ludzi. Swoim przykładem pomaga zrozumieć, że bezwarunkowe przyjęcie Bożego panowania każe człowiekowi trwać w postawie całkowitej gotowości do służby. W ten sposób Maryja staje się ikoną cierpiących i wzorem współczucia. Znamienne jest, że przyjąwszy wielkodusznie zwiastowanie anielskie, udaje się pospiesznie do Elżbiety, aby jej pomóc. Później stając wobec kłopotliwej sytuacji nowożeńców z Kany Galilejskiej, dostrzega w niej wezwanie, by okazać im pomoc i stać się przez to wyrazistym znakiem opatrznościowej miłości Boga. Najwyższym wyrazem służby Maryi będzie Jej udział w męce i śmierci Syna, gdy u stóp krzyża otrzyma Ona misję Matki Kościoła.  
Wpatrując się w Nią — „Uzdrowienie chorych” — wielu chrześcijan w kolejnych stuleciach nauczyło się opiekować chorymi z prawdziwie macierzyńską czułością.  
5. Kontemplacja tajemnicy wcielenia, tak namacalnie obecnej w Domu w Loreto, ożywia wiarę w zbawcze dzieło Boga, który w Chrystusie uwolnił człowieka od grzechu i śmierci oraz otworzył jego serce na nadzieję nowego nieba i nowej ziemi (por. 2 P 3,13). W świecie rozdartym przez cierpienie, sprzeczności, egoizm i przemoc, chrześcijanin żyje ze świadomością, że „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8,22), i czuje się zobowiązany, aby słowem i życiem świadczyć o zmartwychwstałym Chrystusie.  
Dlatego w liście apostolskim Tertio millennio adveviente wezwałem wierzących do „podkreślenia i głębszego rozeznania znaków nadziei, dostrzegalnych u schyłku obecnego stulecia mimo cieni, które często je zakrywają przed naszym wzrokiem” oraz do zwrócenia szczególnej uwagi na „osiągnięcia nauki, techniki, a nade wszystko medycyny w służbie życia ludzkiego” (por. n. 46). Jednakże mimo sukcesów odnoszonych w dziedzinie zwalczania chorób i łagodzenia cierpień nie możemy zapomnieć o licznych sytuacjach, w których nadal lekceważona jest i deptana godność i nadrzędny status człowieka; dzieje się tak wówczas, gdy system ochrony zdrowia jest pojmowany wyłącznie w kategoriach komercyjnych, a nie jako solidarna służba społeczna, gdy rodzina musi sama zmagać się z problemami zdrowotnymi oraz gdy najsłabsze warstwy społeczne zmuszone są ponosić konsekwencje zaniedbań i niesprawiedliwych dyskryminacji.  
Przy okazji Światowego Dnia Chorego pragnę wezwać wspólnotę kościelną do nowych wysiłków na rzecz przebudowy ludzkiego społeczeństwa w „dom nadziei” przy współpracy wszystkich wierzących i ludzi dobrej woli.  
6. Aby było to możliwe, kościelna wspólnota musi być żywą komunią: tylko tam, gdzie przez słuchanie słowa, modlitwę i sprawowanie sakramentów ludzie stają się „jednym sercem i jedną duszą”, kształtuje się braterska solidarność i umiejętność dzielenia się dobrami materialnymi; tylko tam spełniają się słowa św. Pawła skierowane do Koryntian: „gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki” (1 Kor 12,26).  
W okresie przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 Kościół powinien pomnożyć wysiłki, aby przełożyć na język konkretnych działań wizję komunii opisaną przez Apostoła. Diecezje, parafie i wszystkie wspólnoty kościelne niech starają się ukazywać problem zdrowia i choroby w świetle Ewangelii; niech wspierają działalność w obronie życia i godności człowieka od chwili poczęcia aż do naturalnego kresu; niech w konkretny i widzialny sposób realizują opcję preferencyjną na rzecz ubogich i odepchniętych; niech otoczą miłością i opieką ofiary nowych chorób społecznych, inwalidów, przewlekle chorych, umierających oraz tych, których konflikty polityczne i społeczne zmusiły do opuszczenia własnej ziemi i do życia w bardzo trudnych, a czasem wręcz nieludzkich warunkach.  
Wspólnoty, które w swoim życiu umieją realizować prawdziwą „diakonię” ewangeliczną, dostrzegając w człowieku chorym i ubogim „swojego Pana i Władcę”, dają odważne świadectwo i przyczyniają się skutecznie do odnowienia nadziei na „ostateczne nadejście Królestwa Bożego”.  
7. Drodzy ludzie chorzy, zajmujecie szczególne miejsce we wspólnocie Kościoła. Cierpienie, którego doznajcie, i pragnienie odzyskania zdrowia kształtują w was szczególną wrażliwość na wartość nadziei. Wstawiennictwu Maryi powierzam wasze pragnienie zdrowia cielesnego i duchowego, zachęcając was, byście rozjaśnili je i wzbogacili teologalną cnotą nadziei, która jest darem Chrystusa.  
Nadzieja pomoże wam nadać nowy sens cierpieniu, przekształcając je w drogę zbawienia, w sposobność do ewangelizacji i do udziału w odkupieniu. Cierpienie bowiem „może mieć dla człowieka i dla samego społeczeństwa także znaczenie pozytywne, gdyż może stać się formą uczestniczenia w zbawczym cierpieniu Chrystusa i w radości Jego zmartwychwstania, a więc siłą, która uświęca i buduje Kościół” (Christifideles laici, 54; por. Salvifici doloris, 23). Wasze doświadczenie cierpienia, wzorowane na Chrystusie i przeniknięte obecnością Ducha Świętego, będzie głosić zwycięską moc Zmartwychwstania.  
8. Kontemplacja Świętego Domu kieruje nasze myśli ku Rodzinie Nazaretańskiej, która również przeszła wiele prób: jeden z hymnów liturgicznych mówi o niej jako o „zaprawionej w cierpieniu” (Brewiarz Rzymski, Godzina Czytań na uroczystość Świętej Rodziny). Mimo to w tym „świętym i słodkim domostwie” (tamże) nie brakowało także najprawdziwszej radości.  
Pragnąłbym, aby z tego domostwa każda ludzka rodzina dotknięta cierpieniem mogła czerpać pokój i ufność. Wzywam społeczność kościelną i cywilną, by niosły pomoc w trudnych sytuacjach, w jakich znajduje się wiele rodzin, dźwigających ciężar kogoś bliskiego; zarazem jednak przypominam, że Chrystusowy nakaz nawiedzania choroby skierowany jest przede wszystkim do krewnych osoby dotkniętej cierpieniem. Opieka nad chorym członkiem rodziny sprawowana z miłością i poświęceniem oraz wspomagana wiarą, modlitwą i sakramentami może stać się niezastąpioną formą terapii dla samego chorego, dla wszystkich zaś okazją do odkrycia cennych wartości humanistycznych i duchowych.  
9. W tym kontekście myślę zwłaszcza o pracownikach służby zdrowia i o duszpasterzach, o ludziach, którzy z racji wykonywanego zawodu lub jako wolontariusze stykają się nieustannie z chorymi i z ich potrzebami. Pragnę ich wezwać, aby zachowali jak największe mniemanie o pracy, jaka została im powierzona, i nie ustępowali w obliczu trudności i niezrozumienia. Pracować w dziedzinie ochrony zdrowia nie znaczy jedynie walczyć z chorobą, ale nade wszystko podnosić jakość ludzkiego życia. Ponadto chrześcijanin, świadomy, że „chwałą Bożą jest człowiek żyjący”, umie czcić Boga w ludzkim ciele zarówno wtedy, gdy jest ono pełne siły, żywotności i piękna, jak i wtedy, gdy okazuje się słabe i nieodporne. Zawsze głosi transcendentną wartość osoby, której wartość pozostaje nie naruszona mimo cierpienia, choroby i starości. Dzięki wierze w zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią oczekuje z ufnością chwili, gdy Bóg „przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebnego ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować” (Flp 3,21).  
Inaczej niż ci, którzy „nie mają nadziei” (1 Tes 4,13), chrześcijanin wie, że czas cierpienia pozwala doświadczyć nowego życia i łaski zmartwychwstania. To przekonanie wyraża przez leczenie chorób, przez troskę o chorych i opiekę nad nimi, przez udział w Życiu Chrystusa, do którego ma dostęp przez modlitwę i sakramenty. Czyż opieka nad człowiekiem chorym i umierającym, pomoc okazywana „człowiekowi zewnętrznemu”, bliskiemu już kresu, aby „człowiek wewnętrzny” mógł się odnawiać każdego dnia (por. 2 Kor 4,16), nie jest uczestnictwem w tym „procesie zmartwychwstania”, który Chrystus zainicjował w dziejach ludzkości przez misterium paschalne i które urzeczywistni się w pełni na końcu czasów? Czyż nie na tym polega „obrona tej nadziei” (por. 1 P 3,15), która została nam dana? Każda łza jest już zwiastowaniem czasów ostatecznych zapowiedzią ostatecznej pełni (por. Ap 21,4 i Iz 25,8).  
Świadoma tego wspólnota chrześcijańska opiekuje się czynnie chorymi i zabiega o wzrost jakości życia współpracując w tym z wszystkimi ludźmi dobrej woli. Tę trudną misję w służbie człowieka pełni zarówno przez dialog z siłami, które reprezentują inne wizje moralności, dialog nacechowany szacunkiem, ale i wiernością własnym poglądom, przez czynny udział w kształtowaniu prawodawstwa chroniącego środowisko naturalne, przez poparcie dla sprawiedliwego rozdziału środków ochrony zdrowia, przez rozwijanie solidarności między narodami bogatymi a ubogimi (por. Tertio millennio adveniente, 46).  
10. Maryi, Pocieszycielce strapionych, powierzam tych, którzy cierpią na ciele i duszy, a także pracowników służby zdrowia i wszystkich, którzy z poświęceniem opiekują się chorymi.  
Ku Tobie, Panno Loretańska, kierujemy z ufnością spojrzenie.  
Ciebie, „życie, słodyczy i nadziejo nasza”, prosimy, byś nauczyła nas oczekiwać świtu trzeciego tysiąclecia z tymi samymi uczuciami, które przenikały Twoje serce, gdy oczekiwałaś narodzin Twego Syna Jezusa.  
Twoja opieka niech nas uwolni od pesymizmu, niech pozwoli nam dostrzec pośród cieni naszej epoki jaśniejące ślady obecności Chrystusa.  
Twojej matczynej dobroci powierzamy łzy, westchnienia i nadzieje chorych. Niech uleczy ich rany dobroczynny balsam pocieszenia i nadziei. Ich cierpienie, zjednoczone z cierpieniem Jezusa, niech się stanie narzędziem odkupienia.  
Twój przykład niech nas prowadzi, abyśmy umieli uczynić z naszego życia nieustanny hymn uwielbienia miłości Bożej. Rozbudź w nas wrażliwość na potrzeby innych i gorliwość w niesieniu pomocy cierpiącym, daj nam zdolność towarzyszenia samotnym i budowania nadziei tam, gdzie rozgrywają się ludzkie dramaty.  
Na każdym etapie naszego życia, radosnym czy smutnym, z macierzyńską miłością ukazuj nam Twego Syna Jezusa, „o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo”. Amen.  
Watykan, 29 czerwca 1997 r., uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła.